WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK X. | CZWARTEK, 30 CZERWCA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 181

Łódź 30-VI-32 A

GENERAŁ MA, najgroźniejszy przeciwnik reżimu japońskiego w Mandżurji został podobno wraz z 4-tytysięczną armją chińską otoczony przez wojska japońskie pod Mukdenem.

CALVIN COOLIDGE, b. prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1923 — 1929 obchodzi w dniu 4-go lipca 60-tą rocznicę swych urodzin.

Tajemniczy strzał przed hotelem Polskim.

Ranny odmawia policji wszelkich zeznań. — Walka z sanitarjuszami pogotowia

Kto dokonał napadu na Pfeiffera?

Łódź, 30 czerwca.

(dg). Wczoraj późną nocą nieliczni przechodnie na ul. Piotrkowskiej tuż przed hotelem Polskim usłyszeli **suchy trzask wystrzału rewolwerowego.**

W chwilę później jakiś mężczyzna padł na bruk uliczny, zalewając się krwią.

Któryś z przechodniów wszedł do hotelu i telefonicznie zaalarmował władze policyjne, oraz pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził, **że mężczyzna leżący na bruku otrzymał ranę postrzałową lewego podudzia.**

Gdy pogotowie chciało go zabrać do szpitala, przeciwstawił się temu energicznie, **stawiając sanitarjuszom zacięty opór.**

W międzyczasie zjawiła się również policja. Ranny początkowo odmówił jej wszelkich zeznań, następnie zaś słabym głosem zakomunikował, **że wogóle nikt do niego nie strzelał, lecz że spadł z tramwaju i wskutek tego doznał obrażeń cielesnych.**

Oświadczenie to nie odpowiada rzeczywistości. **Lekarz stwierdził bowiem niezbicie, że rana pochodzi z postrzelenia.**

Jak dalej ustaliła policja, postrzelonym był 42-letni Ernest Pfeiffer, zamieszkały przy ul. Cyganka 14.

Przytrzymano pewnego jego znajomego, który również znajdował się przed hotelem polskim. Twierdzi on również, że Pfeiffer nie został postrzelony.

Policja stanęła w obliczu zagadki, która niewątpliwie zostanie wkrótce wyjaśniona.

Stan Pfeiffera w dniu dzisiejszym pogorszył się. Władze do tej pory jeszcze nie ustaliły, **z jakiego powodu nie chce on podać nazwisk sprawców napadu.**

Krwawy napad pod Tarnowem

na impresarja widowiskowego.

Tarnów, 30 czerwca.

Na szosie Tarnów—Mościce dokonano krwawego napadu na niejakiego Leopolda Redlicha.

Do Tarnowa zjechał na gościnne występy humorysta Żórański w imprezie Redlicha, który prowadził agendy sekretarza. Po nieudałym występie w „barze ziemiańskim", gdzie spektakl nie przyniósł spodziewanego rezultatu kasowego przeniosła się impreza ta na teren PFZA w Mościcach, gdzie udało się kilka przedstawień.

Do wiadomości Redlicha doszło, iż wspólnik jego Żórański nosi się z zamiarem wyzyskania go na tle podziału honorarjum, a ponieważ zarazem odgrażał się mu pobiciem, przeto Redlich udał się na pobliski posterunek P. P., aby tam zameldować o niebezpiecznych pogróżkach.

W drodze napadnięto na Redlicha i pobito go do nieprzytomności. Pobitego odwieziono do szpitala w Tarnowie. Stan Redlicha jest groźny, ze względu na silny krwotok wewnętrzny. Utracił on również chwilowo mowę. Jednego ze sprawców napadu ujęto. Dalsze dochodzenia w toku.

„Wróg kobiet"

dokonał 24 krwawych napadów

Budapeszt, 30 czerwca.

Z Keczkemetu donoszą, że poszukiwany już od dłuższego czasu gorliwie przez policję tajemniczy osobnik, który w odległych ulicach napada na samotne kobiety, **katując je biczem, nie został dotychczas ujęty.** W dniu dzisiejszym zanotowano dwa nowe napady.

Dotychczas zgłosiło się na policji 24 pokrzywdzonych kobiet.

Polscy obieżysasi

nie znajdują pracy w Niemczech

Berlin, 30 czerwca.

Wedle urzędowego sprawozdania pruskiego urzędu statystycznego, liczba obcokrajowych robotników sezonowych w Niemczech w porównaniu z poprzedniemi latami wskutek znanych ograniczeń **znacznie zmalała.**

Na ogólną liczbę 133.352 tego rodzaju pracowników, sprawozdanie wymienia **48.453 jako Polaków,** co stanowi 36.3 proc. liczby ogólnej.

Zkolei najwięcej było Czechów, a następnie Holendrów.

Większość tych robotników zatrudniona była w rolnictwie.

Próbne loty do stratosfery

Sztutgart, 30 czerwca.

Prof. Regener z politechniki wypuścił dzisiaj ponownie balony próbne do stratosfery. Były to trzy balony o średnicy dwu metrów, wypełnione wodorem i połączone liną o długości 4 metrów. U spodu znajdowała się gondola z siatki, w której umieścił przyrząd rejestracyjny, zabezpieczony przed zimnem do 60 stopni mrozu. Balony szybko wniosły się w górę i zniknęły z oczu już po dziesięciu minutach.

Po 2 godzinach 50 minutach opadły na ziemię koło Gerstetten w powiecie Heidenheim. Aparat rejestracyjny był nieco uszkodzony, wobec czego rejestracja szerokich łuków pomiarowych i odczytanie było utrudnione. Balony te osiągnęły wysokość 20 tysięcy metrów.

Likwidacja szajki

fałszerzy pieniędzy

Sosnowiec, 30 czerwca.

Władze bezpieczeństwa wpadły na trop szajki fałszerzy monet 2-złotowych. Fabryka falsyfikatów mieściła się w Olkuszu a falsyfikaty kolportowano na terenie powiatu będzińskiego i olkuskiego. **Aresztowano 4 osoby.**

Podczas rewizji znaleziono przyrządy do fabrykacji monet i większą ilość falsyfikatów. U jednego z aresztowanych Cieślika wykryto 10 klg. stopu i miedzi oraz większą ilość gotowych monet.

Włamanie do skarbca klasztornego w Krakowie

Świętokradcy zabrali liczne kosztowności. — Jednym ze sprawców okazał się młody czeladnik szewcki

Kraków, 30 czerwca.

Do skarbca klasztornego OO. Dominikanów w Krakowie, dokonano niezwykle zuchwałego włamania. Zaalarmowana policja ustaliła, **że złodzieje dostali się do skarbca, poczem przy pomocy łomu, wyważyli drzwi kasy ogniotrwałej i skradli znajdujące się tam kosztowne przedmioty liturgiczne.**

Łupem złodziei padła szczerozłota monstrancja, wysadzana drogiemi kamieniami, i stanowiąca zabytek z 16-go wieku, ponadto kolja djamentowa, piękny kielich srebrny, tacka srebrna i cztery złote palety.

Kosztowności te znaleziono połamane i zawinięte w fartuch szewcki, w kanale klasztornym. Obok znajdowały się narzędzia, któremi dokonano włamania.

Jak ustalono, kradzieży dopuścił się Bolesław Masłoń, przyjęty niedawno, 24-letni czeladnik szewcki. W sprawie tego włamania, prowadzone jest jeszcze dochodzenie.

Zderzenie parowca z łodzią podwodną

Straszna katastrofa w kanale La Manche

Paryż, 30 czerwca.

Dziś w południe zderzył się w kanale La Manche parowiec angielski „Premier" z angielską łodzią podwodną „Tainbow"

Podczas gdy łódź podwodna uległa tylko nieznacznym uszkodzeniom, *parowiec na którym znajdowało się 200 pasażerów, wskutek wybicia wielkiego otworu zaczął nabierać wody.*

Dzięki przytomności oficerów i załogi udało się wszystkich pasażerów uratować.

Kobiety i dzieci wzięła na pokład łódź podwodna, mężczyźni zaś zostali umieszczeni na innym statku wojennym angielskim, który tymczasem nadpłynął.

Bankructwo wielkiego

koncernu węglowego w Niemczech

Berlin, 30 czerwca.

Jak donoszą z Nadrenji, jeden z największych koncernów węglowych firmy G. Ewald popadł w trudności przy passywach, dochodzących do kwoty 150 milj. zł., co grozi jego unieruchomieniem.

Hausner w rodzinnem mieście

Uroczyste przyjęcie bohaterskiego lotnika — Nabożeństwo dziękczynne w kościele

Nowy Jork, 30 czerwca.

W dniu wczorajszym Hausner powrócił do swego rodzinnego miasta — Newarku, przyjęty entuzjastycznie przez wielotysięczne tłumy.

W kościele odbyło się nabożeństwo dziękczynne; Hausnera powitano biciem dzwonów.

Dziennik „Nowy Świat" ogłasza podziękowanie, które za pośrednictwem pisma Hausner złożył Ambasadzie i wszystkim rodakom, którzy się niepokoili o jego losy, przyczem oświadczył, że bardzo jest szczęśliwy z otrzymania Krzyża Zasługi i że gotów jest lecieć znowu, choćby za dwa tygodnie.

Przesilenie gabinetowe w Jugosławji

Nowy rząd jeszcze nie utworzony

Białogród, 30 czerwca.

Prezydent jugosłowiańskiej rady ministrów Marinkowicz udał się dziś o godzinie 1 popoł. do pałacu królewskiego w Dedinje i wręczył królowi Aleksandrowi prośbę o zwolnienie rządu. *Król dymisję przyjął.*

Nowy rząd będzie prawdopodobnie utworzony w ciągu dnia jutrzejszego. Na czele przyszłego gabinetu, który będzie znacznie różnił się od dotychczasowego, stanąć ma minister handlu w rzędzie Marinkowica Kramer. Tekę ministerstwa spraw zagranicznych obejmie prawdopodobnie minister dworu królewskiego Jeftic.

Bomby w mieszkaniach komunistów

Lizbona, 30 czerwca.

Przy rewizji policyjnej w lokalach komunistycznych w Lizbonie **znaleziono 75 bomb i wielką ilość materjałów wybuchowych.** W związku z tem aresztowano kilkoro ludzi.

Świat podziemny Budapesztu

Ciekawe wrażenia dziennikarza, który zwiedzał „zakazane" szynki i knajpy

Z jakich sfer rekrutują się sutenerzy?

(x) Jeden z dziennikarzy węgierskich opisuje swe nader ciekawe wrażenia, odniesione w czasie zwiedzania szynków, których stałymi gośćmi są ludzie rekrutujący się ze świata przestępców. W wędrówkach tych towarzyszył mu „emerytowany" dolniarz.

— Mój cicerone — pisze dziennikarz — przywołał taksówkę do której obydwaj wsiedliśmy. W czasie jazdy „król kieszonkowców" niezmiernie **ubolewał nad losem Józefa Tomasza Szrelbera, który przed pewnym czasem zamordował z zazdrości kochankę swą Marję Wagy, pochodzącą się ze sfer „córek koryntu".** 12 lat ciężkiego więzienia — tak brzmiał wyrok, po którym zamknęły się drzwi więzienia za tym **obiecującym młodym chłopcem, który był chlubą całego podziemnego świata Budapesztu.**

Głupi chłop z tego „Joski" — utyskiwał mój rozmówca — mógł mieć kobiet ile tylko zapragnął. Był młody, przystojny, silny i wszystkie szalały za nim, **a on jednak zakochał się aż po za uszy i ta miłość go zgubiła.**

Przed aresztowaniem opowiadał on nawet, że posiada znajomości wśród kobiet w sferze mieszczańskiej i kupieckiej i to nawet znajomości bardzo bliskie.

Miska Timar to również chłop na schwał, liczy obecnie lat 40, **ale połowę swego życia przesiedział za kratkami.** Właśnie niedawno dopiero wypuścili go z więzienia. Więzienie jednak nic mu ne zaszkodziło, jest nadal przystojny i niezwykle silny, cieszy się też wielkiem powodzeniem wśród prostytutek, które za nim szaleją i uznają jego autorytet. Przyznać trzeba, że broni je również w rozmaitych okazjach.

Oddzielną grupę wśród świata przestępczego stanowią alfonsi, opiekunowie prostytutek. W ostatnich latach szeregi ich powiększyły się znacznie wskutek ogólnej nędzy i bezrobocia. Dodać zaś trzeba, że dzisiejsi alfonsi niczem nie przypominają dawnych, gładkich i wymuskanych chłopczyków. **Alfonsi dzisiejsi rekrutują się przeważnie z pośród bezrobotnych kelnerów, pomocników fryzjerskich i byłych szoferów.** Ci ostatni cieszą się największem powodzenie, jakoże są obdarzeni zwykle większą siłą fizyczną. Pozatem jest cała masa alfonsów przygodnych, którzy pomagają prostytutkom przy ukrywaniu się przed policją obyczajową, spacerują z niemi po ulicach na których pokazywanie się córom koryntu grozi policyjnemi karami. Oddają im pozatem wiele drobnych przysług. Wynagrodzenie ich wynosi zwykle od 10 do 15 pongo za wieczór. Według notowań policji obyczajowej w Budapeszcie jest obecnie ponad 3000 alfonsów.

W międzyczasie taksówka stanęła przed drzwiami małej odrapanej karczmy. Dwanaście stopni w dół prowadziło do wejścia. Trzeba było przejść do specjalnej izdebki położonej w głębi, **gdzie zazwyczaj siadywała „brać złodziejska".**

Mały pokój był natłoczony. Najrozmaitsze typy mężczyzn i kobiet. Zostaliśmy przywitani głośnem „hallo". Gospodarz lokalu bez żadnego pytania postawił przed nami na małym stoliczku flaszkę czerwonego wina. Mój towarzysz pokazał mi siedzącego w kącie starszawego już i przygarbionego jegomościa. Jest to znany w świecie przestępców „czerwony Naci". **Były „dolniarz" obecnie na... emeryturze.** Czynnie niczem się już nie zajmuje niemniej, **jednak kształci całe zastępy młodych adeptów, którzy czują wybitny kult dla portfeli i zegarków znajdujących się w... cudzych kieszeniach.**

Do lokalu weszła w pewnej chwili dość okazała i elegancko ubrana dama. Była ona za młodu prostytutką, później została stręczycielką i handlarką żywym towarem. Obecnie ucin[illegible]szy pokaźny majątek **spoczywa na laurach i obraca się... w najlepszem towarzystwie budapeszteńskiem.** Od czasu do czasu na pamiątkę dawnych lat przychodzi do karczmy, aby w towarzystwie dawnych przyjaciół wypić flaszkę wina. Zaciekawiony zapytałem czemu wszyscy ci przestępcy siedzą sobie z taką swobodą nie obawiając się wcale policji. Otrzymałem wówczas wyjaśnienie, że wszyscy oni odsiedzieli tylko za ostatnie swoje grzechy i są narazie w „cywilu", wobec czego korzystają z chwilowej swobody aż... do następnej „roboty".

Wyzysk pracy małoletnich

Młodzi anglicy pracują po 80 godzin tygodniowo za głodową płacę

Londyn, w czerwcu.

Cała Anglja ostatnio poruszona jest do głębi skandalicznemi warunkami pracy małoletnich. Warunki te od dłuższego czasu bada specjalna urządowa komisja. Tak silna jest podaż pracy ze strony małoletnich, tak szalona konkurencja — że **nieuczciwi pracodawcy eksploatują ich w niellitościwy sposób zmuszając ich do pracy po sześćdziesiąt siedemdziesiąt i osiemdziesiąt godzin tygodniowo** wzamian za mniej niż głodową płacę.

Według oświadczenia inspektora pracy dla małoletnich, w samem miasteczku Curdiff 1370 małoletnich zatrudnionych jest w ciągu sześcdziesięciu do siedemdziesięciu godzin na tydzień, zaś 230 pracuje od sieścdziesięciu sześciu do siedemdziesięciu dwuch godzin tygodniowo.

Angielska ustawa o pracy w przemyśle i rzemiośle chroni zaledwie część młodocianych pracowników — reszta zaś nieszczęśliwych, pracująca w sklepach i kawiarniach całkowicie zdana jest na

łaskę i niełaskę chlebodawców.

Toteż ilość godzin pracy małoletnich, zatrudnianych w garażach kawiarniach i sklepach — to prawdziwy skandal, wymagający jaknajszybszej interwencji rządu.

W tym celu powstała akcja, celem powołania do życia ustawy, regulującej czas pracy małoletnich i dzieci. Jakkolwiek akcja ta poparta została gorąco przez znaną działaczkę, lady Astor — jak dotąd nie została uwieńczona powodzeniem. Jedyny pozytywny rezultat — to memorjał wystosowany do ministerstwa spraw wewnętrznych, wyrażający ubolewanie, że rząd nie potrafił przedsięwziąć odpowiednich kroków celem zapobieżenia eksploatacji pracy młodocianych i skrócenia nadmiernego czasu pracy, które uiszczą siłę życiową dorastającego pokolenia.

R. S.

Wywiad z telefonistką,

która „łączy" Europę z Ameryką

(x) Pewna amerykańska dziennikarka wpadła na pomysł uzyskania *wywiadu z... telefonistką.* Oczywiście chodziło tu o telefonistkę, *która obsługuje stację transoceaniczną.* Miss Grace P. Kelly krząta się z wdziękiem po kabinie. Jej mała figurka porusza się bezszelestnie, a ciemne włosy w lokach zaczesane na uszy dodają jej uroku.

Głównym jej zadaniem jest czekanie na wezwanie z tamtej strony oceanu.

— My wszystkie. — odpowiada miss Kelly, łączymy zasadniczo podług reguł amerykańskich. To znaczy, że każde imię własne jest sylabizowane i do każdego trudniejszego słowa należy znaleźć analogiczne.

Miss Kelly pokazała wielką księgę z wykazem wszystkich miast zagranicznych. — Nazwy firm niemieckich są bardzo trudne, ale najtrudniejsze są nazwy firm szwedzkich. *Rozmowa na odległość trzystu mil to dla nas chleb codzienny.*

Nieco denerwującym był ostatnio wypadek najdłuższego połączenia. Było ono przesłane najpierw z Vancouver do New Yorku, stamtąd przez radjo do Londynu z Londynu do Sidney w Australji i z Sidnej do Melbourne. To było rekordowe połączenie, a rozmowa uzyskana była zaledwie po 110 minutach.

Chodziło o jakąś rozmowę w sprawach pewnego interesu i rozmowa ta kosztowała 1237 i pół dolara.

Abonenci transoceanicznych połączeń mogą żądać, aby do aparatu podeszła telefonistka władająca językiem rozmówcy. *Na stacji pracują urzędniczki, które znają kilka języków.* Naiczęściej jednak dokonywuje się połączeń w języku angielskim. Francuzi jednak rozmawiają wyłącznie po francusku, natomiast Włosi i Hiszpanie mówią chętnie po angielsku, ale kiepską angielszczyzną Najlepiej władają angielskim Niemcy.

Polowanie na krokodyle

Napręża do zenitu nawet stalowe nerwy. — Niesamowita walka z rzecznym potworem

(x). Niema nic bardziej emocjonującego, nic bardziej niebezpiecznego, *jak polowanie na krokodyle.* Nawet najbardziej odporny człowiek, który ma nerwy ze stali, w chwili, gdy znajdzie się w wątłej chyboczącej się łódce przed bezpośredniem niebezpieczeństwem traci swój stoicki spokój. A nerwy wszystkich tych, którzy posiadają tak zwaną żyłkę myśliwską dygoczą z nadmiaru wrażeń, jak w febrze.

Noc w Batawji zapada szybko. Wsiedliśmy do łódki w której przygotowana już była broń i wielki reflektor oraz zapasowa baterja elektryczna. Z ciemnej puszczy na brzegu dochodziły nas głuche odgłosy toczonych walk o zdobycie conocnej strawy, *jęk słabszych i zwycięskie ryki silniejszego.*

Białe światło reflektoru rzucało wielkie błyski na czarną gęstą, jak oliwa wodę. Na łódce panowało zupełne milczenie. W oczekiwaniu na łup i w przeczuciu bezpośredniego niebezpieczeństwa nie było ochoty do rozmowy. Nagle w promieniu światła, w odległości 10 metrów przed nami *zabłysła para wpatrzonych w nas czerwonych oczu.* Wielka paszcza była przymknięta, ale mimo to groźna i niesamowita.

Serca zabiły żywiej. Podpłynęliśmy bliżej. Napięcie nerwów i emocja wzrastają do zenitu. Wielka paszcza otwiera się i *z powrotem klapnięciem zamyka na brzegu naszej łodzi.* Następuje mimowolne poruszenie, *poczem celny strzał i zwierzę znika, jak upiór pod wodą.* Krokodyla nigdzie nie widać, mimo to siedzimy wszyscy w łódce jak urzeczeni. Kto wie, czy krokodyl w walce przedśmiertnej nie zacznie się szamotać i rzucać. A jeżeli przypadkiem w paroksyźmie bezsilnej wściekłości dostałby się pod dno wątłej łódki, *to wówczas chwile naszego życia byłyby policzone.*

Czarna, gęsta woda roi się od setek głodnych krokodyli. Zanurzenie się choćby na chwilę w jej głębiach to pewna śmierć. Emocja wzrasta do zenitu. Wkrótce jednak następuje pewne odprężenie. Obok łódki wynuża się wielkie ciałsko *martwego już krokodyla.* Czerwone i groźne ślepia są już bez blasku, martwe, a wielka paszcza nie otworzy się nieoczekiwanie.

Zarzucamy harpun i rękoma umocowaliśmy żelazne liny, które przywiązują wielkie zwierzę do boku łódki. Zwolna i ostrożnie kierujemy się w stronę brzegu, aby pierwszy nasz łup złożyć na przybrzeżnym piasku. *Martwy krokodyl* zwolna płynie za łodzią. Mimo, że bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło ruchy nasze są nadal powolne i jakby majestatyczne. *Wywrócenie się łódki wróży bowiem niechybną śmierć.*

Nie było nam jednak dozwolone dobić spokojnie do brzegu. Na mieliźnie już, gdzie woda była zupełnie płytka, natknęliśmy się na wielkiego, krokodyla. *Potwór przewyższał swą wielkością największe okazy.* Wielka paszcza opatrzona szeregiem ostrych zębów wysunęła się nagle i nieoczekiwanie z wody. Krokodyl z otwartą paszczę rzucił się wprost w kierunku łodzi. Ale nie zdążył je zamknąć. *Celna kula ugodziła go wprost w gardziel.* Woda zabarwiła się na czerwono. Wielkie zwierzę poczęło się wić w mule i smagać potężnym ogonem wodę, która się zbałwaniła dokoła. Ruchy rannego zwierzęcia stają się coraz wolniejsze, coraz słabsze. Czerwone od krwi odmęty uspokajają się i wielki potwór po chwili wypływa na powierzchnię układając się martwo na fali.

Rece z łodzi wyciągają się w kierunku ofiary aby i ją zkolei przywiązać do łodzi. Nagle przez grzbiet krokodyla na widok wyciągniętych rąk przepływa jak gdyby prąd elektryczny i *po raz ostani otwiera się groźna paszczęka.* Jeden z uczestników polowania z krzykiem cofa się wstecz, łódka zachobytała się i *człowiek wpadł w przeklętą wodę, a wraz z nim jedyny reflektor.* My na łódce baliśmy się nawet odetchnąć i siedzieliśmy w milczeniu otuleni czarną nocą, pełni grozy i przerażenia. Najlżejszy szmer nie wskazywał na walkę w wodzie.

Po chwili, która wydała się nam wiecznością, *dobiegło z pod łodzi słabe wołanie. Kilka energicznych ruchów i przyjaciel nasz był uratowany.* To było zbyt silne na najsilniejsze nawet nerwy. Postanowiliśmy zakończyć polowanie. Do brzegu przybyliśmy bez zdobyczy, bowiem pierwszy krokodyl zaginął w czasie walki z nowym napastnikiem, ale radością w sercu za szczęśliwe ocalenie.

Sam Colt

Nowa gwiazda na firmamencie filmowym

Samuel Barrymoore - Colt, syn Ethel Barrymore, siostrzeniec Johna i Lionela Barrymoorów, rozpoczął karjerę filmową. Jego pseudonim ekranowy brzmieć będzie Sam Colt.

Dwudziestojednoletni syn aktorskiej rodziny wielkich Barrymoorów, wybrany został przez reżyserkę Dorothy Arzner do odtworzenia jednej z ról w nowym filmie tego reżysera.

Przybył niedawno do Hollywood i zamieszkał w skromnem mieszkanku, nieprzyznając się do swego nazwiska i pochodzenia.

Oświadczył, iż pragnie zdobyć nazwisko w filmie wyłącznie dzięki własnym zasługom, bez wpływów rodziny i bez wyzyskania słynnego nazwiska.

— Praca w atelier jest nadzwyczaj interesująca i pragnąłbym bardzo osiągnąć sukces — oświadczył Colt. — Zdaję sobie dobrze sprawę, że jestem nowicjuszem i że są to moje pierwsze kroki, spodziewam się jednak wykazać zdolności na terenie nowej pracy, jaki sobie wybrałem.

Colt ukończył uniwersytet w Brown. Z wyglądu zewnętrznego przypomina zupełnie Johna Barrymoore'a. Jest dobrze zbudowany, wysmukły, o klasycznych rysach twarzy i niezawodnym familijnym profilu.

KRWAWA SZAJKA „KRÓLA" TASIEMKI

staje przed stołecznym sądem okręgowym. — Jak teroryści wymuszali pieniądze? — Dintojra w restauracjach warszawskich

Groźna banda posiadała własną zbrojownię

Warszawa, 30 czerwca.

(d) W najbliższych dniach sąd okręgowy w Warszawie będzie rozpatrywał sprawę przeciwko **osławionej bandzie terorystów Tasiemki.** Likwidacja tej szajki wywołała w swoim czasie wielką sensację w całym kraju i **ujawniła niesłychane metody jakiemi się ta banda posługiwała.**

Jako teren swej działalności obrała banda plac Kercelego. Na czele jej stanął 55-letni Łukasz Siemiątkowski, zwany popularnie Tasiemką. Zbrodniczą swą działalność rozpoczęła banda już w roku 1928, **teroryzując kupców i przekupniów.** Wszyscy członkowie bandy byli wyposażeni w broń palną. **Przychodzili oni poprostu do kupców i domagali się wypłacenia natychmiast kilkuset złotych.** Gdy kupcy odmawiali, grożono im bronią. Niektórzy, bardziej tchórzliwi, wypłacali natychmiast żądaną gotówkę, gdy zaś jej nie mieli, **podpisywali weksle na wysokie sumy.** W razie odmowy na opornych napadali inni członkowie bandy bijąc do utraty przytomności oraz demolując stragany i sklepy. Zdarzało się że po pieniądze przychodzili jedni, kupców bili drudzy a okup odbierali trzeci teroryści. Głównym pomocnikiem Siemiątkowskiego był Leon vel Pantaleon Karpiński i obu też nazywano powszechnie królami.

Z pośród całego szeregu wymuszeń i napadów podajemy następujące wypadki:

W r. 1928 do niejakiego Izraela Chila Pajczera przyszli dwaj członkowie bandy Tasiemki — Karpiński i Sztajnworf, żądając odeń 1000 złotych za prawo handlowania na placu.

Kiedy Pajczer odmówił ukazały się rewolwery. Przestraszony kupiec dał wówczas, co miał, to jest 600 złotych.

Pod koniec roku 1929 na placu Kercelego pojawiły się dwie nowe postacie. Byli to skromni handlarze starzyzny Benjamin Fuks i Dawid Portugał.

Niebawem zjawił się u nich Karpiński i **zażądał paruset złotych pod groźbą rewolweru.** Handlarze nie zapłacili wówczas, tłumacząc się, że nie mają pieniędzy. Minęło kilka dni. Karpiński zjawia się znowu, każe iść ze sobą i prowadzi do restauracji pod firmą „Bar Polski".

Tutaj ucztowała cała banda, uzbrojona w rewolwery.

Kupcom kazano czekać, aż się libacja skończy. Wówczas Karpiński wyciągnął rewolwer **i kazał zapłacić rachunek, który wynosił zgórą 200 zł.** Nieszczęśni handlarze oddali to, co mieli przy sobie. Fuks 100 złotych, a Portugał 20. Oprócz tego na żądanie Karpińskiego musieli podpisać weksel na 100 złotych. Weksel ten wykupił po trzech dniach Fuks.

Ale na tem się sprawa nie skończyła.

W listopadzie r. 1930 Fuks odezwał się lekceważąco o bandzie Tasiemki, a mianowicie powiedział Dusznickiemu, **że Tasiemka ma już ludzi bardzo mało i nie trzeba się go bać.**

Banda, dbająca o swój autorytet, zareagowała natychmiast.

Karpiński wezwał Fuksa na „dintojrę".

Fuks, nauczony smutnem doświadczeniem, udał się do restauracji Łypobyka na Nowolipkach, gdzie czekał na niego sąd polubowny, składający się w całości w członków bandy Tasiemki.

Wyrok zapadł naturalnie jednomyślnie.

Fuksa skazano na zapłacenie 200 złotych kary, a oprócz tego Karpiński pobił go dotkliwie na ulicy.

Po zlikwidowaniu bandy Tasiemki, kupcy odetchnęli.

Na ławie oskarżonych prócz herszta i jego prawej ręki, Karpińskiego, **zasiądzie jeszcze 12 „szeregowców", a mianowicie Sztajnworf, Janiak, Dusznicki, Cieśliński, Pelerman, Osmański, Bocheński, Flackowski, Kantor, Jakubczak, Lipszyc i Szmigiel.**

Oskarżonych broni około 10 adwokatów.

Włóczęga zniewolił dziewczynę,

której obiecywał w Warszawie posadę

Warszawa, 30 czerwca.

Z Dęblina przyjechała do Warszawy 19-letnia Janina K. w poszukiwaniu pracy. Mając ukończonych 6 kl., spodziewała się, że dostanie jakąś posadę i będzie mogła w ten sposób dopomóc staremu ojcu, emerytowi.

Starania jednak spełzły na niczem.

Zmęczona dziewczyna udała się do parku Traugutta. Tam spotkała jakiegoś mężczyznę, **który zaofiarował się do pomóc w wynalezieniu pracy.**

Nieznajomy zaproponował Janinie udanie się z nim rzekomo do siostry na fort.

Dziewczyna nie przypuszczając podstępu — poszła. **Na forcie została wciągnięta w ciemny korytarz i tam przez nieznajomego zniewolona.**

Janina P., udała się do urzędu śledczego i tam w albumie przestępców poznała zbrodniarza. Patrol wysłany na miasto aresztowała go. **Był to znany włóczęga 26-letni Stanisław Mazur.**

Z całym cynizmem przyznał się do popełnionego występku.

Zuchwały napad na dwór

Zamaskowani bandyci zrabowali biżuterję

Horodenka, 30 czerwca.

Donoszą o napadzie rabunkowym, jakiego dokonało ubiegłej nocy **sześciu zamaskowanych rabusiów na dwór właściciela dóbr w Tyszkowcach Abrahamowicza.**

Napastnicy, steroryzowawszy domowników, przeszukali całe pomieszkanie i zrabowawszy bjżuterję i klejnoty, których wartości nie zdołano dotychczas ustalić, zbiegli w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła energiczny pościg za zuchwałymi sprawcami napadu.

Zrabowane klejnoty sięgają wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Zamordowany starszy cechu wędliniarzy

ostatnio przygotowywał się do śmierci

Warszawa, 30 czerwca.

Przed kilku dniami donosiliśmy o tragicznym zgonie starszego cechu wędliniarzy, Eugenjusza Gettera.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zamordowanego z kościoła garnizonowego. Na trumnie złożono szablę i czapkę oficerską zmarłego, który był oficerem rezerwy. Za karawanem postępowali przedstawiciele cechu rzeźniczego i wędliniarskiego związku legjonistów, związku oficerów rezerwy, maklerzy giełdowi i tłumy publiczności.

Jak ustaliło dochodzenie, Getter padł ofiarą terorystów. Od dłuższego czasu otrzymywał on listy z pogróżkami, **a obawiając się że wkrótce zostanie nań dokonany zamach, ubezpieczył się w dwuch towarzystwach asekuracyjnych w jednem na 2.000 a w drugiem na 15.000 dolarów.**

Obecnie oba te towarzystwa zwróciły się do rodziny zamordowanego, wyrażając gotowość wypłacenia premji asekuracyjnych.

Rozprawa kasacyjna Gorgonowej

odbędzie się w lipcu

Warszawa, 30 czerwca.

Rozprawa kasacyjna bohaterki głośnej zbrodni w Brzuchowicach pod Lwowem, Rity Gorgonowej, **wyznaczona została w Sądzie Najwyższym na dzień 23 lipca r.b.**

Referentem sprawy będzie sędzia Sądu Najw., Wyrobek.

Gorgonowej, skazanej, przez sąd przysięgłych we Lwowie na karę śmierci bronić będzie przed Sądem Najwyższym jej dotychczasowy obrońca, adw. Axer ze Lwowa oraz jeden z najwybitniejszych adwokatów warszawskich Mieczysław Ettinger.

Ponura tajemnica 17-letniego chłopca

Młociany desperat nie chce złożyć żadnych zeznań

Łódź, 30 czerwca.

(dg) Wczoraj w godzinach przedwieczornych na dworcu Łódź-Fabryczna targnął się na życie jakiś chłopiec. Na oczach licznych pasażerów, **wyciągnął on z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w skroń.**

Desperata w groźnym stanie przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Dziś rano, gdy stan jego nieco się polepszył, policja poddała go przesłuchaniu.

Na podstawie dowodów, które posiada, przy sobie młodociany desperat, ustalono, że był to 14-letni Stanisław Walczak. Chłopiec początkowo twierdził, że pochodzi z Grójca. Następnie jednak zmienił zeznanie i **oświadczył, że zamieszkiwał w Warszawie.**

Żadnych bliższych wyjaśnień nie złożył. Policja nie mogąc ustalić właściwego jego miejsca zamieszkania, ani też przyczyn zamachu samobójczego, **rozesłała telefonogramy do Warszawy i Grójca.**

Proces Szaljapina z rządem sowieckim

Znany śpiewak domaga się 2 miljonów franków

Paryż, 30 czerwca.

Dzisiaj rozpoczął się tutaj przed trybunałem apelacyjnym proces Szaljapina przeciwko rządowi sowieckiemu, wytoczony o zapłatę odszkodowania w wysokości **2 milj. franków.**

Szaljapin oskarżył rząd sowiecki, że wydał bez jego zezwolenia w 1924 r. jego pamiętniki, które w r. 1917 powierzył Gorkijowi.

Pamiętniki te sprzedawane były po całym świecie, przyczem **Szaljapin nie otrzymał żadnego honorarjum ze sprzedaży książek.**

Szaljapin zaskarżył rząd sowiecki poraz pierwszy przed kilku miesiącami przed paryskim sądem handlowym.

Wykrycie sprawców

zbrodni pod Wieluniem

Wieluń, 30 czerwca.

W związku z mordestwem, dokonanem na Marjannie Kowalczykowej ze wsi Augustynów, o czem już donosił wczorajszy „Express", dowiadujemy się, iż onegdaj aresztowano Piotra Kocińskiego, przeciw któremu policja ma dowody, że pomagał Zadkowi i Kasprzakowi w wykonaniu tego potwornego morderstwa.

Przeciwko Kokocińskiemu śledztwo toczy się również w trybie doraźnym.

Ponura egzekucja w Mińsku

Mińsk, 30 czerwca.

Na dziedzińcu więzienia w Mińsku stracono 3-ech włościan, oskarżonych o należenie do grupy sabotażystów. Kaźń odbyła się w warunkach bardzo ponurych, albowiem strzelano do nawpół przytomnych.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem RĄKA w dniu 30 czerwca — posiadają charakter UPARTY, cechuje ich ambicja, chęć podobania się, zamiłowanie do pieniędzy, oraz brak poczucia i estetyzmu. Bardzo są zmienni mają pociąg do hazardu i ryzykownych przedsięwzięć, na których nieraz wiele tracą. Ostrożność zachować powinni w spółkach handlowych, nie wypowiadać swoich tajemnic i zawsze polegać na swoich pierwszych wrażeniach Przez upartość poniosą wiele strat materjalnych i nieprzyjemności z powodu procesów. Będą mieć poważne spory rodzinne, a dzięki okolicznościom wyjdą z takowych szczęśliwie Dalsze swoje życie ułożą sobie szczęśliwie, zabezpieczą się na starość do końca życia. Okażą zdolnośsi organizacyjne, dzięki którym powodzenie w życiu osiągną.

Urodzeni pod wpływem RĄKA — skłonni są do chorób nerwoych, przeziębienia i powiększenia gruczołów.

Dla urodzonych 30 czerwca, szczęśliwy miesiąc styczeń, daty dnia 15, 16, 25, kolor granat z żółtym, jako amulet — talizman RUBIN przynosi szczęście, liczby loteryjne 1 1 2 4 8 0.

Skradli kołdrę

którą była przykryta niewiasta

Warszawa, 30 czerwca.

P. Antonina Krzyżanowska (Szara 14) przeżyła ubiegłej nocy niezwykłą przygodę. Idąc spać zostawiła otworem okno mimo że mieszkanie jest położone na parterze i od ulicy.

Przez okno wszedł w nocy złodziej. Dwaj jego towarzysze czekali na ulicy.

Złodziej skradł jedną jedyną rzecz, a mianowicie kołdrę, którą była przykryta p. Krzyżanowska.

Niewiasta poczuwszy chłód, zbudziła się i zobaczyła opryszka wyskakującego przez okno. Mimo alarmu złodzieje uciekli, unosząc cenną kołderkę.

Krwawy napad

Łódź, 30 czerwca.

(dg) W podwórzu domu przy ulicy Emilji 50-52 na 29-letniego bezrobotnego Michała Owczarka napadł jakiś opryszek, który zadał mu trzy rany nożem. Do Owczarka wezwano pogotowie. Udzieliło mu ono pomocy lekarskiej.

Sprawcy napadu udało się zbiec.

Minuta śmiechu

Spotkali się w kawiarence. Gwarzyli o tem, o tamtem. Wreszcie wstają i żegnają się.

— Niech pan do mnie kiedyś zadzwoni... — powiada pan Lipower.

— Pan ma telefon?...

— Co za pytanie?... Pan nie wiedział?... To pan chyba wcale nie czyta książki telefonicznej?

#

Onegdaj byłem w Czereśniowicach, małem miasteczku na kresach. Miła, sympatyczna dziura. Ponieważ miałem 10 minut czasu więc obejrzałem dokładnie całą mieścinę z peryferjami.

Uwagę mą zwrócił jeden szczegół, a mianowicie szczegółem tym był pewien jegomość o dobrodusznej twarzy, któremu kłaniali się z szacunkiem wszyscy bez wyjątku mieszkańcy Czereśniowic. Zaintrygowała mnie ta osoba, więc podchodzę do jednego z przechodniów i pytam:

— Przepraszam, kim jest ten pan, któremu się tak wszyscy tu kłaniają?...

— Ten?... A, to jest Bimciakiewicz, nasz tajny policjant...

#

Dyrektor teatru amerykańskiego zwraca się do pewnego autora.

— Chciałbym, aby pan napisał jakąś sztukę, wziętą prosto z życia, wie pan... Żadnych problemów, żadnych tricków scenicznych... Poprostu, wie pan, jakiś obrazek cichego, rodzinnego życia...

— Naprzykład?...

— No, naprzykład... ojciec przemyca alkohol, matka hula, starszy syn jest członkiem bandy Al Capona, młodszego porwano, córkę aresztowano, słowem — coś z cichego, amerykańskiego domowego ogniska...

#

W zapadłej wsi na kresach funkcje „władz bezpieczeństwa" pełni jeden jedyny policjant, chory, zniedołężniały staruszek. Zdarzyło się pewnego razu, że z aresztu uciekł jakiś złodziejaszek. Policjant puścił się za nim w pogoń.

Złodziejaszek pędzi co sił, starowina wlecze się za nim. Trwa to przeszło godzinę.

Wreszcie zmęczony przestępca postanawia odpocząć i siada w rowie. Starowina również nie może odsapnąć i siada opodal.

Po półgodzinnym odpoczynku złodziejaszek woła:

— No, panie policjant, gońmy dalej!...

#

Na odpoczynek wyjechałem do Lipkowic. Zaprowadzono mnie do jedynego hotelu w tej prowincjonajnej dziurze. Portjer wprowadza mnie do pokoju, w którym pajęczyna rozsnuwała na ścianach urocze, tajemnicze wzory.

Spoglądam na brudne okna, na zaśmieconą podłogę, na nieapetyczne łóżko i pytam:

— Pluskiew w łóżku niema?...

— Niema. Czy przynieść?...

POZNAJ
SWÓJ LOS ŻYCIA

Zamiejscowym próbną analizę horoskop wysyła bezpłatnie, opracowany przez słynnego MEDIUM wraz z pouczającą broszurą z której każdy łatwo nauczy się odczytywać sobie lub zainteresowanym wszelkie zawikłania życiowe każdego człowieka i jego przeznaczenie.

Napisać imię, rok i datę urodzenia. Na koszta przesyłki zł. 1 (znaczkami pocztowemi) załączyć Adres: Marja Bicz, Warszawa. ul. Koszykowa 28, m. 34.

50—1

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd nr. 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50)

UWAGA!
„Express Ilustrowany"
i „Republika"
do nabycia w INOWŁODZU
w sklepie Lewenberga
w TEOFILOWIE na kolonjach i letniskach
40—1 obok Inowłodza.

Upały w całej Polsce!..

Przepowiednie, które się sprawdziły. — Przed masowemi wyjazdami na wieś i do uzdrowisk. — 4 słoneczne dni w czerwcu. — Co ma wisieć, nie utonie...

Przepowiednie meteorologów i astronomów tym razem, zda się, wyjątkowo odpowiadają prawdzie. Przed kilku tygodniami, gdy nad całą Polską wisiały szare płachty chmur i ziąb przenikał do mieszkań, tworząc prawdziwie jesienny nastrój, zamieściliśmy na tem miejscu opinję meteorologów, którzy przepowiadali, że

pod koniec czerwca zapanują upały,

które trwać będą z małemi przerwami przez cały lipiec i sierpień.

Naogół nikt nie wierzy w tego rodzaju przepowiednie, gdyż stacje meteorologiczne nazbyt często wprowadzały nieświadomie w błąd szeroki ogół. Nie należy się temu zbytnio dziwić, gdyż dokładne ustalenie pogód jest wprost niemożliwe i wszelkie wróżby w tej dziedzinie opierają się tylko na luźnem prawdopodobieństwie. Tym razem jednakże — jak dotychczas — przepowiednie zgadzają się z rzeczywistością. Ostatnie dni czerwca przyniosły

znaczny wzrost temperatury,

należy się więc spodziewać, że dalsze przepowiednie również odpowiadać będą prawdzie i następne dwa miesiące — lipiec oraz sierpień — przyniosą urlopowiczom

większe szczęście

niż czerwiec, który zawiódł na całej linji.

Ktoś obliczył, że w ubiegłym miesiącu mieliśmy zaledwie 50 godzin słonecznych, czyli zaledwie całe 4 dni... Reszta, a więc 26 dni, upłynęła wśród monotonnej szarzyzny nieba i chłodnych wiatrów bardziej odpowiadających pogodom jesiennym niż porze letniej.

Ponieważ poprawa pogód zbiegła się w tym roku z ukończeniem roku szkolnego, gdy rodzice nie są już krępowani wysyłaniem dzieci do szkół, przeto

lipiec zapoczątkuje okres masowych wyjazdów na wieś i do uzdrowisk.

Czas już najwyższy, albowiem właściciele willi letniskowych i pensjonatów czekają na gości z wielką niecierpliwością. Czerwiec przepadł już z kretesem, przynosząc właścicielom pensjonatów znaczne straty. W niektórych pensjonatach panowały zupełne pustki.

Ludzie wstrzymywali się z wyjazdami, czekając na odpowiedniejsze pogody.

Co ma wisieć nie utonie — głosi mądre przysłowie — i oto mamy już wreszcie ciepłe dni, do których tęsknili wszyscy przez cały czerwiec...

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.
„POLSKIEGO RADJA".
CZWARTEK dnia 30 czerwca 1932 r.

11.58—12.20: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego i Codzienny Przegląd Prasy Polskiej z Warszawy.
12.20—12.40: Przerwa.
12.40—12.45: Komunikat meteorologiczny z Warszawy.
12.45—14.10: Płyty gramofonowe.
14.10—15.35: Przerwa.
15.35—16.35: Płyty gramofonowe z W-wy.
16.40—17.00: „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. Tr. z W-wy.
17.00—18.00: Koncert solistów z W-wy.
18.00—18.20: „Bazylika Wileńska przed katastrofą" — wygł. prof. Mieczysław Limanowski Tr. z Wilna.
18.20—19.00: Muzyka taneczna z W-wy.
19.00—19.15: Skrzynka łódzka — koresp. biet. omówi red. Jan Piotrowski.
19.15—19.35: Rozmaitości.
19.35—19.45: Prasowy Dziennik Radjowy z Warszawy.
19.45—20.00: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny i repertuar teatrów.
20.00—21.05: Koncert popularny w wyk Filharmonji Łódzkiej pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Jana Dworakowskiego (skrz.). Tr. z Warszawy.
21.05—21.20: Feljeton p. t. „Warszawa, ul. Zielna 25" — wygł. p. W. Frankiel. Tr. z W-wy.
21.20—21.50: Słuchowisko p. t. „Sen nocy letniej" podług Szekspira, w oprac. St. Dunin-Karwickiego. Tr. z W-wy
21.50—22.00: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i kom. meteorolog. z W-wy.
22.00—22.40: Muzyka taneczna z W-wy.
22.40—22.50: Wiadomości sportowe.
22.50—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. RYGA. Koncert symfoniczny.
19.41. HILVERSUM. „Les Saltimbanques", operetka Ganne'go.
20.00. PARYŻ. „La Sacoche", komedja Tristana Bernarda.
20.00. BERLIN. „Wolny strzelec", opera Webera.
20.00. LIPSK. Koncert symfoniczny. Tr. z Opery Drezdeńskiej.
20.15. MONACHJUM. „Antygona", tragedja Sofoklesa.
20.20. BUKARESZT. Koncert symfon.
20.30. FRANKFURT (Sztutgart). „Der Absturz", słuchow. Hermana Kessera.
20.30. MEDJOLAN. „L'Amico Fritz", opera Mascagniego.

Konkurs piękności kobiet.

W współczesnych Włoszech na każdą Madonnę przypada sto megier i dwieście przekupek.

(lu). — Nietylko chlebem człowiek żyje!... Zdawaoby się, że ludzie mają dziś dość kłopotów i zmartwień, mimo to spotkania footbalowe i tenisowe ściągają na boiska dziesiątki tysięcy ludzi, a bezrobotni łamią sobie głowy nad krzyżówkami, jakgdyby każdy z nich miał w banku conajmniej kilka tysięcy złotych.

Ludzie mają dużo wolnego czasu!... Dlatego też, nie wiedząc co robić z wolnym czasem, rozwiązują szarady i nadsyłają odpowiedzi na różne ankiety w pismach.

Jedno z pism wiedeńskich urządziło ostatnio ankietę na temat jakiej narodowości kobiety są najładniejsze, najprzystojniejsze i najbardziej przyciągające? Obecnie pismo to ogłosiło rezultaty tego plebiscytu, przeprowadzonego wśród czytelników.

Jak było do przewidzenia, *największą ilość głosów uzyskała kobieta austrjacka*, nietylko dlatego, że komplet sędziowski składał się z samych austrjaków. Należy przypuszczać, że przy innym komlecie wyrokującym austrjaczka uzyskałaby jeśli nie pierwsze to w każdym razie jedno z pierwszych miejsc. Szczególnie *wiedenki i tyrolki uchodzą za najpiękniejsze kobiety w Europie.* Pierwsze miejsce zajęła więc austrjaczka, drugie — rosjanka, trzecie — polka, potem — hiszpanka, francuzka, szwedka, węgierka, czeszka, niemka i *ostatnie wreszcie — włoszka.*

Angielka nie otrzymała w tym plebiscycie ani jednego głosu!

Ma się wrażenie, że ten brak uznania dla urody córek Albionu wypływa głównie *z ogólnej nienawiści do anglików.* Austrjacy uważają bowiem, że anglicy odpowiedzialni są za ich wszystkie nieszczęścia, a w każdym razie anglicy mogliby im znacznie pomóc, udzielając długoterminowej pożyczki, z czem znowu synowie Albionu wcale się nie kwapią... Pozatem Anglicy stronią obecnie zupełnie od austrjackich miejscowości kuracyjnych. Słowem — ekonomiczny materjalizm spowodował, że *w plebiscycie ani jeden głos nie padł na angielską kobietę.*

Uroda Polki została na tym konkursie należycie oceniona. Polka zajęła trzecie miejsce, wyprzedzając szwedki, włoszki, francuzki i niemki. Austrjacy cenią urodę dziewcząt polskich i wyrażają się o nich z wielkiem uznaniem.

W umysłach austrjaczek wytworzył się jakiś *„typ warszawianki"*, kobiety zgrabnej, pełnej powabu i uroku. Kto miał okazję prowadzenia dłuższych rozmów z obywatelkami Wiednia, przekonał się prawdopodobnie z jakiem zaciekawieniem wiedenki wypytują o stroje, noszone przez kobiety w Warszawie.

— Czy to prawda, że polki są takie ładne i przystojne?... A czy warszawianki są naprawdę takie zgrabne?... A skąd one biorą pieniądze na tak eleganckie stroje?...

Pewne rozczarowanie wywołał fakt umieszczenia aż na piątem miejscu francuzki, uchodzącej wszak oddawna za kobietę, niepozbawioną urody. Jednakże jeden z sędziów wypowiedział się w tej sprawie następująco:

— Nie można nazwać kobiety francuskiej piękną. Pod względem urody francuzka ustępuje wielu przedstawicielkom innych narodowości. Lecz francuzka ma pewien temperament, to co francuzi nazywają „szarmem", *w jej ciele tkwi nie jeden, lecz tysiąc djabłów, dzięki czemu ściąga ona uwagę mężczyzn, czyniąc z nich swych niewolników.*

Wreszcie niesprawiedliwością jest postawienie aż na szóstem miejcu włoszki, prawnuczki Beatrice, Monny Lisy i Lukrecji Borgii. Sędziowie kierowali się widocznie w tym wypadku dowcipną uwagą zmarłego niedawno pisarza austrjackiego Artura Schnitzlera, który napisał między innemi w swych „Notatkach z podróży":

— *W spółczesnych Włoszech na każdą Madonnę przypada sto megier i dwieście przekupek...*

Lupe Velez

opowiada o swem małżeństwie z Gary Cooperem

Lupe Velez urodziła się w Meksyku w r. 1909. Niezwykle wesoła, żywa, trochę płocha i kapryśna sceptycznie zapatruje się na małżeństwo.

— Małżeństwo zabija miłość, — powiada. — A jeśli jeszcze żona jest również stroną pracującą i zarobkującą — obawa scen zazdrości wymówek i awantur ze strony męża zabija w kobiecie inwencję i pewność siebie, tak niezbędne w każdej pracy.

Jeśli małżeństwo jest nieuniknione (jak to było u mnie z Gary Cooperem, który po sześciu latach narzeczeństwa, pod groźbą zerwania zażądał ślubu) wówczas nieodzownym warunkiem pomiędzy małżonkami powinno być:

zostawienie sobie wzajemnej swobody.

Aby utrzymać miłość męża, kobieta musi być trochę kokietką, to jej dodaje czaru kobiecości. Rzadko piękność kobiety zdoła przykuć na długo mężczyznę. Piękność się uprzykrza! Indywidualności i serca! — Oto czego żąda każdy mąż od swej żony! — I oto, co rzadko, która żona potrafi dać mężowi!

A fakt, że małżeństwo zabija w kobiecie czar kokieterji i tem samem miłość w mężczyźnie, niestety doświadczyłam na sobie. Kochaliśmy się długo, ja i Gary Cooper. Stanowczo nie chciałam wyjść zamąż.

Niestety uległam namowom otoczenia i Gary'ego. Wzięliśmy ślub przed rokiem. Postawiłam warunek, że jesteśmy

wolni i nieskrępowani

— ani w pracy, ani w życiu, ani nawet... w miłości!

I cóż się okazało? Nagrywałam ostatnio dla „Universalu" film „Odrodzenie". Praca pochłaniała dnie i noce. Reżyser Edwin Carewe jest niezwykle wymagalny, wpajał we mnie moją rolę Katiuszy Masłowej, nie dając mi odetchnąć chciał, bym odczuwała i przeżywała, to co odtwarzam.

Do domu przychodziłam na krótko, cały czas poświęcając próbom. Wolne chwile spędzałam z John Bolesem, moim partnerem, chcąc poznać jego charakter, aby nasze partje w filmie były dobrze zagrane. Na tem też tle rozpoczęły się

niesnaski z Garym,

niesnaski, które dochodziły do ostrych starć. Do ukończenia filmu na nic nie zważałam, gdyż czas mi nie pozwalał. Zaraz po ukończeniu filmu, postanowiłam rozmówić się stanowczo z mężem. Naszą miłość, nasze wspólne dążenia i idee —

wszystko zjadła zazdrość!

Postanowiłam się rozwieść!

— Tak zresztą mniej więcej kończy się każde małżeństwo. Wcześniej czy później musi ono zabić miłość i wolność"

Kobieta i Szatan

Romans erotyczno-kryminalny Aleksego Orłowa

74)

STRESZCZENIE.

Na seans spirytystyczny, urządzony przez mistrza magii tajemnej prof. Stonellego, przybyli również: urocza blondynka Mary w towarzystwie stryja swego Steńskiego i elegancki młody architekt Stanisław Barski. Młoda panna zostaje w tajemniczy sposób porwana.

W małym domku handlarza starem żelazem odbywa się zebranie Związku Niewidzialnego Płomienia. Z poza kotary przemawia sam prezes, udzielając swym podwładnym: Antkowi, Maksiowi Bokserowi, szoferowi Piotrowi i Janowi instrukcyi.

Od tego czasu jest stary Steński szantażowany w wyrafinowany sposób.

Podczas pościgu po dachach raniony zostaje kulą komisarza Antek Rannego, który uszedł pościgu opatrzył samarytanin zaułków dr. Rollinson, a Maksio ulokował w dobrze ukrytej piwnicy starej pijaczki Maciejowej. Tu znajduje się również Mary. Pewnej nocy rzucił się Antek na Mary, ażeby ją zgwałcić.

W czasie szamotania zsunęły się bandaże z dawnych ran Antka, tak, że trzeba było sprowadzić dr. Rollisona, który opatrzył chorego.

Wreszcie zjawił się w piwnicy zamaskowany mężczyzna, który wyprowadził uwięzioną na wolność.

Związek Niewidzialnego Płomienia jest zaskoczony, ponieważ nie wie, kim był ten nieznajomy.

Stanisław i Mary po powrocie z Zakopanego mają się zaręczyć. Aliści godzinę przed uroczystością zostaje Steńska porwana po raz wtóry.

Ranny w rękę Antek rości sobie do Związku pretensje o odszkodowanie.

Atoli przemawiający przez kotarę tajemniczy prezes odmawia mu wszelkiej pomocy. Antek proponuje więc Steńskiemu że za 50.000 zł. wyda uwięzioną, lecz tej samej nocy ginie z ręki skrytobójcy.

Baronowa Irma de Sturm poznała w salonie gry niejakiego Umańskiego. Baronowa stała się kochanką nieznajomego, z którym włóczy się odtąd po wszystkich salonach gry.

Kochanka zabitego Antka Czerwona Hanka, pragnąc się zemścić na Związku, kręci się koło podejrzanego domku handlarza starem żelazem. Petroń wyczuwając, że dziewczyna wie coś więcej śledzi ją pilnie.

Pewnej nocy obezwładniwszy Maksia, wślignął się detektyw do środka domku.

Tu udało mu się przypadkowo natrafić na sprężynkę, rozsuwającą ścianę — i detektyw znalazł się w wąskim tunelu — lecz napróżno usiłował się potem wydostać z powrotem. Błądząc po tunelu odkrywa małą celę a w niej uwięzioną Steńską.

Minął dzień i drugi a uwięzieni nie otrzymali żadnego pożywienia. Zagląda im w oczy głodowa śmierć.

Po długiej męce uczuł Petroń w podziemiu zapach gazu — i stracił przytomność.

W Brzezinkach, majątku barona de Sturm wybucha pożar. Są poszlaki, że pożar inspirował baron, ażeby otrzymać asekurację.

Petroń, przyszedłszy do siebie nie zobaczył już więcej Mary. Natomiast korzystając z niezasłoniętej kraty tunelu, przedostał się do opustoszałej fabryki.

Zaalarmowana policja otoczyła „domek tajemnic". W czasie rewizji w pokoju sklepikarza zgasło nagle światło i tandeciarz został zastrzelony przez niewiadomego sprawcę.

Umański namawia baronową de Sturm, która znów przegrała znaczną sumę, ażeby otruła męża i tym sposobem stała się spadkobierczynią jego majątku.

Mary uprowadzona przez dr. Rollisona przebywa we wiejskim domku

Maksio Bokser dowiaduje się wreszcie, kto odebrał Związkowi Steńską — i prezes wydaje wyrok śmierci na Rollisona.

W samą wigilię Maksio Bokser i Jan, wpadłszy na trop właściwy, napadli na d-ra Rollisona w jego domku i obezwładnili go. Rollisonwi przyszedł z pomocą Stanisław Barski po odejściu Maksia skrępował pijanego Jana i uwolnił narzeczoną.

— Zdawało mi się, że słyszałem na dworze czyjeś kroki. Może to tylko przywidzenie, a może wrócił Maksio Bokser, który przez szparę w oknie poglądnął nas... Wobec tego nie radzę wychylać się w tej chwili poza obręb domku. Kto wie, czy za najbliższym węgłem nie przyczaili się ludzie Związku Niewidzialnego Płomienia, którzy zastrzelą nas, zanim postąpimy i dwa kroki.

Stanisław przyznał rację doktorowi.

— Zgadzam się z panem, doktorze. Bezpieczniej będzie przenocować tu, a dopiero rano, gdy się zrobi widno, wrócić do miasta i zameldować o wszystkiem policji... Poco nadarmo ryzykować życie — tem więcej, że znajduje się między nami kobieta, która i tak przeżyła już tyle śmiertelnych niespodzianek!

Doktór Rollison zaciągnął skrępowanego Jana do sionki, wszedł na strych, gdzie wielką paką zasunął okienko, poczem powrócił do izby.

Podczas gdy młoda para, objąwszy się ramionami, zapatrzyła się w siebie uszczęśliwionemi oczyma, gospodarz małego domku uporządkował izbę, raz jeszcze nakrył stół świeżym obrusem, powyrzucał te flaszki, które opróżnił był Jan, odkorkował inne, poczem, zapaliwszy świeże świeczki u choinki, zawołał.

— No, drogie dzieci, dość już tego gruchania! Nie zapominajcie, że to przecież dzień wigilijny, że stara tradycja każe się nam wspólnie przełamać opłatkiem na pamiątkę tej cudownej nocy, kiedy to urodził się w ubogiej stajence betleemskiej Jezus Chrystu, głoszący światu swą cudowną naukę miłości bliźniego!

I z opłatkiem w ręku zbliżył się ku młodym.

Nie macie rodziców, pozwólcie mi więc, że zastąpię wam ojca i pierwszy złożę wam swoje życzenia... Niech się wam, drogie dzieci, wiedzie jaknajlepiej... Obyście przyszłą wigilję spędzali milej i przyjemniej niż tę, którą obchodzicie tu, w domku starego, wyrzuconego za nawias społeczeństwa samotnika.

Młodzi ludzie ze wzruszeniem przyjmowali życzenia Rollisona. Mary była tak bardzo podekscytowana, że głos załamał się jej — więc zamiast słowami gorącym uściskiem podziękowała doktorowi za jego życzenia.

Natomiast Stanisław mocno potrząsnął jego prawicą i zawołał.

— Niech Bóg panu wynagrodzi za to, co zrobiłeś dobrego dla mnie i dla Mary!.. Czem że się panu odwdzięczę za jego wielkie i wspaniałomyślne serce?

Oczy Rollisona pogłębiły się, a jego samego opromienił jakiś nieziemski blask, gdy odpowiedział.

— Bądź zawsze wobec każdego swego bliźniego człowiekiem. Jeśli będziesz miał możność, dopomóż mu tak, jak ja dopomogłem wam — a będzie to dla mnie jedyną i największą nagrodą.

Uroczysta cisza zaległa izbę. Tylko u zielonej choinki uśmiechały się złote świeczki, niby migotanie betleemskich gwiazd.

Rozdział sto siódmy

Jak dr. Rollison zetknął się z Irmą

Gdy przebrzmiały echa kolędy, jaką zaintonował był doktór, poważny nastrój minął i małe towarzystwo usiadło z radością do wieczerzy.

Doktór okazał się niezrównanym salonowcem i wybornym gospodarzem. Widząc, że Mary wzruszona i wstrząśnięta ostatniemi przejściami, czuje się trochę gorzej, objął funkcje kucharki i pokojówki, słowem i przykładem zachęcając miłych swych gości do jedzenia.

— Nie wątpię — uśmiechał się,—że przyszła wigilja, na jaką zaprosicie mnie do siebie, do swego domu, będzie napewno obfitsza i wspanialsza niż ta... Ale nie gardźcie tą skromną wieczerzą i jedzcie co Bóg dał, bo wierzajcie, że dla wielu setek miljonów głodnych, skromna ta uczta wydałaby się niebieskiem objawieniem..

Gdy spożyto wieczerzę, doktór sporządził czarną kawę i nalał do kieliszków trochę likieru, który jakimś cudem ocalał przed wielbłądzim pragnieniem Jana. Zanim jednak podsunął kieliszek Mary, wziął ją delikatnie za puls poczem zawyrokował.

— Ale likier pić będą tylko panowie! Przejścia ostatnich godzin osłabiły troszkę działanie twego serca. Nie uważam za korzystne, ażebyś w takim stanie zatruwała się jeszcze alkoholem.

Dziewczyna nie protestowała.

— Zgadzam się chętnie z pańską tyranją, doktorze, lecz wzamian za to musi mi pan opowiedzieć drugą część tej ciekawej historji, której pierwszą część słyszałam onegdaj.

— A mianowicie?

— Nie wyjaśnił mi pan, dlaczego, wykrywszy tajemnicę Związku Niewidzialnego Płomienia, nie zwrócił się pan natychmiast do policji... Również napomknął pan o baronowej Irmie de Sturm, która podobno tak decydującą rolę odegrała w pańskiem życiu — a która wedle pańskich słów, tak mocno związana jest z całą tą aferą... Może zechce nam pan teraz opowiedzieć o tem więcej szczegółowo. Doktór Rollison milczał jakiś czas jak gdyby się nad czemś zastanawiał, wreszcie, nalawszy sobie i Stanisławowi likieru, rozpoczął swoją dziwną opowieść.

***

Przed laty nazwisko moje, jako doskonałego chirurga i lekarza, znane i popularne było wśród towarzyskich sfer naszego miasta. Zamożny, elegancki i przystojny, rozrywany byłem przez piękne panie i stanowiłem pożądaną atrakcję wszelkich balów i zabaw.

Byłem uprzejmy, lecz przeważnie trzymałem się w rezerwie i ten właśnie mój chłód przyczyniał się do mego powodzenia: kobiety lubią zdobywać, lubią triumfować, a skoro zwycięstwo nie przychodzi im tak łatwo, tem więcej cenią potem i pożądają opierający im się objekt.

Stoczyłem niejedną walkę z niejedną partnerką, zabawiałem się w grę niejedną towarzyszką, zwaną miłość, lecz nie zdarzyło się, ażebym kiedykolwiek w tej szermierce stracił serce i głowę. Wspomnienie czyichś zielonych oczu ścigało mnie przez wiele lat i nie pozwalało się zakochać na nowo.

Sam nie wiem wśród jakich okoliczności zetknął mnie los z młodą, ognistą brunetką Irmą: zdaje się, że było podczas wspólnej kwesty na jakiś cel dobroczynny.

Pierwsze spotkanie nasze było bardzo przelotne. Wkrótce straciłem z oczu piękną, czarnowłosą pannę. Niespodziewanie spotkałem ją wreszcie w swoim własnym gabinecie lekarskim, gdzie przyszła celem zaciągnięcia lekarskiej porady.

Miałem wtedy mnóstwo pacjentek, rekrutujących się z najlepszych sfer towarzyskich i przyzwyczajony byłem do najrozmaitszych niespodzianek, płatanych mi przez piękne moje „chore", które konsultację lekarską uważały za zwykły pretekst do nawiązania zemną intymniejszych stosunków.

Na pochwałę swoją muszę zaznaczyć, że nie zdarzyło mi się, ażebym kiedykolwiek uległ podobnym prowokacjom: w swoim gabinecie lekarskim zamieniałem się w automat nieczuły na piękne wdzięki ciała niewieście, patrzący na kobietę nie jako na ponętną samicę, ale na objekt, potrzebujący pomocy.

Nie znaczy to, ażebym brutalnem prostactwem odpowiadał na kokieterję moich pięknych prowokatorek. Nieczułość swoją słodziłem im jaknajdalej posuniętą grzecznością tak, że opuszczając mój gabinet, nie wyczuwały do mnie urazy, że pogardziłem najcenniejszym darem, jaki kobieta zaofiarować może mężczyźnie. Kompromisowość moja była zresztą aktem natury czysto handlowej: tylko zręczną polityką może lekarz zdobywać wziętość i powodzenie wśród kapryśnych pań.

Irma zachowywała się w moim gabinecie raczej skromnie niż prowokacyjnie. Ponieważ skarżyła się na jakąś dolegliwości w prawym szczycie piersi, poleciłem jej zdjąć bluzkę i bynajmniej nie oślepiony kokieterją jej jedwabnej bielizny i wspaniałą karnacją młodych ramion, zbadałem ją obojętnie, lecz bardzo gruntownie.

Niemniej w płucach młodej panny nie odkryłem nic podejrzanego.

Uspokojwszy swą uroczą pacjentkę co do stanu jej zdrowia, pożegnałem ją z wielką kurtuazją i odprowadziłem do drzwi.

Wyczułem, że Irma zawahała się, jak gdyby na odchodne chciała mnie o coś zapytać. Widocznie jednak rozmyśliła się, gdyż bez słowa opuściła gabinet.

Wkrótce potem przybyła do mnie znowu, tym razem więcej zuchwała i niepokojącą niż podczas pierwszej swojej wizyty, ze słowami.

— Pan musiał się jednak pomylić, bo jednak w prawym szczycie wyczuwam jakiś ciężar i kłucie.

— Proszę, niech mnie pan zbada dokładnie! — zaproponowała, patrząc na mnie oczyma nie wiadomo czy dziecka, czy grzesznicy.

Tym razem opukując cudowne plecy Irmy uczułem coś niby niepokój... Nic dziwnego, rzadko kiedy spotkałem tak cudnie zbudowaną kobietę, jak Irma.

Krew uderzyła mi do głowy, niemniej opanowałem się momentalnie i prostując się, orzekłem.

— I tym razem badanie moje potwierdza pierwszą djagnozę: jest pani zupełnie zdrowa, a ewentualne lekkie dolegliwości, prawego szczytu mogą być co najwyżej natury nerwowej! Autosugesja, proszę pani!.. Proszę o tem nie myśleć! Więcej ruchu, trochę sportu, a wszystko będzie dobrze.

Dwa dni potem, wychodząc z domu, natknąłem się na Irmę, przechodzącą z rakietą w ręku ulicą.

Na mój ukłon odpowiedziała tak czarującym i kuszącym uśmiechem, że nie wypadało mi nie przywitać się z nią.

— Gdzież to pani tak dąży? — zapytałem, całując jej pachnącą rączkę.

Irma, wywijając z gracją rakietą, zaśmiała się.

(Dalszy ciąg jutro).

DŹWIĘKOWY 25—1 KINO TEATR CAPITOL DŹWIĘKOWY

Piękny i melodyjny film z życia paryskiej studenterji p. t.

„CZARUJĄCY CHŁOPIEC"

W rolach głównych Henri Garat, Meg Lemonier.
Nadprogram dźwiękowy dodatek kreskowy oraz aktualności z kraju.
Początek w dni powszednie o 5-ej, w soboty i niedziele o .230. — Bilety ulgowe ważne bez ograniczeń. Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona!

Najważniejsze depesze z nocy:

Niemcy muszą płacić!

Herriot godzi się na ulgi w spłacie odszkodowań, ale wzamian za wzmożenie bezpieczeństwa Francji.

Propozycje niemieckie będą odrzucone.

Paryż, 29 czerwca
(Polska Agencja Telegraficzna)

Herriot wystąpił w Lozannie ze skrystalizowanem zapatrywaniem Francji: **Niemcy winny zapłacić odszkodowania.** Francja pragnąc swoje prawa do wierzytelności zachować, godzi się jednak uczynić z nich rozważny użytek.

Niemcy mogą wypłacić Francji odszkodowania bezpośrednio, bądź też mogą udzielić kompensat w formie korzyści gospodarczych, mogą mianowicie zwolnić się od obowiązku spłat gotówkowych, o ile przez wzmożenie bezpieczeństwa Francji, w drodze udzielenia istnych gwarancyj pokojowych, pozwolą na zmniejszenie we Francji ciężarów wojskowych, przyczyniając się do powrotu ogólnego zaufania, które jest niezbędnym czynnikiem na drodze do ukonania obecnego kryzysu.

Stanowisko Francji wymagało równie dobrej woli Niemiec.

Wczorajsze rozmowy nie przyniosły jednak w tym względzie żadnych złudzeń.

Kanclerz von Papen zaprzeczył, jakoby był gotów zobowiązać się do uiszczenia sum ryczałtowych, z zastrzeżeniem stawianych przez się warunków jak m. in. zdewaluowanie pieniądza, czego koszty miałaby pokryć Francja ze swych rezerw.

Mac Donald nie wahał się oświadczyć, iż propozycje niemieckie są nie do przyjęcia — jeszcze przed udzieleniem odmownej odpowiedzi przez ministrów francuskich.

Lozanna, 29 czerwca

W dniu dzisiejszym prowadzono w dalszym ciągu rozmowy między von Papenem i Herriotem, Schweringiem i Kroessigkiem z Gemarin Martin'em, oraz francuskim ministrem handlu Durand'em i niemieckim ministrem Warmboldtem.

Nadto odbyło się posiedzenie szefów delegacyj sześciu państw zapraszających, oraz kilku delegacyj państw pozostałych.

Postanowiono utworzyć dwie komisje: pierwszą — t. zw. biuro komunikatu urzędowego, pod przewodnictwem Mac Donalda, złożone z przedstawicieli sześciu państw zapraszających (po jednym przedstawicielu każdego z tych państw).

Zadaniem tego biura byłoby zbadanie obecnego stadjum odszkodowań w związku z przeprowadzonemi jak dotąd rozmowami. Biuro to zobowiązano do przedstawienia w najbliższym czasie raportu, zawierającego zalecenia dla szefów delegacyj państw zapraszających.

Do drugiej komisji weszli ministrowie handlu sześciu państw zapraszających.

Komisja ta otrzymała zadanie zbadania kwestji drugiej części konferencji lozańskiej, mającej na celu zbadanie trudności ekonomicznych i finansowych, które wywołały lub mogą spotęgować obecny kryzys.

Komisja ta została upoważniona do zaproszenia do Lozanny dyrektora Banku wypłat Międzynarodowych, o ile zajdzie tego potrzeba.

Rewizji granic wschodnich i nowego podziału złota żąda von Papen.

PARYŻ (PAT), 29 czerwca.

Korespondent Havasa donosi z Genewy: Podczas dzisiejszego spotkania Herriota z Papenem rozpatrywano zagadnienia, dotyczące Francji i Niemiec.

Kanclerz Rzeszy domagał się rewizji traktatu wersalskiego w tej części, w jakiej mówi on o granicach wschodnich Rzeszy, równości zbrojeń francuskich i niemieckich, na podstawie obecnych sił zbrojnych Niemiec, a nadto zdewaluowania walut wszystkich państw przez wprowadzenie nowego podziału złota.

Rozmowy ministrów handlu Francji i Niemiec nie doprowadziły do rezultatu. Tak samo rozmowy ministrów finansów obu krajów.

Germaine Martin zwrócił się do Krossigka z zaleceniem, aby gruntownie zastanowił się nad propozycją francuską, przed udzieleniem odpowiedzi, która oczekiwana jest w dniu jutrzejszym.

Afera szpiegowska we Francji

Aresztowanie szefa organizacji działającej na rzecz Rosji, Włoch i Niemiec.

Paryż, 29 czerwca.

W sprawie afery szpiegowskiej Fantomasa ujawniono obecnie następujące szczegóły:

Gdy władze nabrały przeświadczenia o szpiegowskiej działalności Fantomasa, roztoczyły nad nim pilną obserwację, **dla ustalenia, z kim szpieg komunikuje się i jakie są jego właściwe zamierzenia i plany.**

W wyniku tych obserwacyj, oraz w związku z zebraniem szeregu szczegółów, dotyczących działalności Fantomasa, władze ustaliły z wszelką pewnością, **iż stoi on na czele silnej organizacji szpiegowskiej, działającej na rzecz Niemiec, Rosji i Włoch.**

Przeprowadzono gruntowne rewizje w siedzibach i mieszkaniach działaczy komunistycznych, w związku powieściopisarzy i artystów rewolucyjnych, u zastępcy mera w St. Denis, w mieszkaniach kilkunastu robotników fabryki broni w Chatenerault, u sekretarza lokalnej organizacji komunistycznej w Tours, u właściciela księgarni w tejże miejscowości, u redaktora „L'Humanite" Philippe'a i innych, zbierając obfity materjał obciążający.

Aresztowano siedem osób, a m. in. studenta z Polski, niejakiego Altera Zylberszterna.

Jak stwierdzono, organizacja szpiegowska miała w chwili obecnej na celu uzyskanie informacyj **o konstrukcji karabinów maszynowych, wyrabianych w fabryce w Chatenerault.**

Śledztwo trwa. Oczekiwane dalsze aresztowania.

Niezwykły proces

kompozytora z tow. radjowem.

Paryż, 29 czerwca.

(t) Niezwykła sprawa sądowa toczyła się wczoraj w Paryżu. Znany kompozytor Charpentier, autor opery „Luisa", zaskarżył towarzystwo radjowe o odszkodowanie. W jednym z programów radjowych zapowiedziane bowiem było nadanie z płyty patefonowej arji z tej opery. Tymczasem płyta ta rozbiła się i dyrekcja rozgłośni zamiast płyty, nadała występ jakiegoś początkującego śpiewaka, który arję tę sfałszował.

Charpentier zażądał odszkodowania w sumie 3.000 franków. Sąd przyznał mu rację.

Prasa i problem rozbrojenia.

Zwołana będzie międzynarodowa konferencja dziennikarzy.

Genewa, 29 czerwca.

Dziś zebrała się podkomisja prasowa rozbrojenia moralnego.

Delegat Polski, Komarnicki, zgłosił projekt rezolucji, w myśl której wobec znacznej roli, jaką odgrywa prasa, zwołana będzie międzynarodowa konferencja reprezentantów prasy, dla omówienia spraw rozbrojenia moralnego o tyle, o ile interesują one prasę.

Projekt rezolucji proponuje zbadanie pożyteczności zawierania konwencyj między organizacjami dziennikarskiemi różnych krajów, któreby to konwencje umożliwiły organizacjom dziennikarskim kontrolę nad sprostowaniami i odpowiedziami, umożliwiającą zwalczanie fałszywych alarmów, oraz zwalczanie wszelkich ekscesów, które mogą doprowadzić do zakłóceń międzynarodowych.

Sankcją wobec przekraczających te warunki byłoby pozbawienie ich korzyści, jakie mają zapewnione.

Proponowany projekt rezolucji został przez podkomisję przyjęty z zastrzeżeniem, iż będzie on przedstawiony związkowi dziennikarzy, akredytowanemu przy Lidze Narodów.

TEATR „SCALA".

Do teatru „Scala" przy ul. Śródmiejskiej zawitała wielka artystka. Jest nią Berta Gersten, główny filar żydowskiego Teatru Artystycznego w New Yorku. Gersten występuje co wieczór na czele zgoła wyjątkowego zespołu pierwszorzędnych artystów wileńskich i warszawskich — w sztuce sensacyjnej i ciekawej p. t. „Chcę dziecka".

Początek o godz. 9 wiecz.

Płonący okręt.

Berlin, 29 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Na okręcie niemieckim „Stanger", płynącym z Marokko do Hamburga, wybuchł koło Borkum pożar.

Cały tył okrętu został opanowany przez płomienie. Działalność czterech satków ratowniczych jest niezmiernie utrudniona. Pracują one w chmurach gryzącego dymu.

Całą załogę okrętu zdołano uratować.

WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1) przyjmuje
2—3) kobieta-lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp
leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

TYSIĄCE CHORYCH na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność zgagę, nudność, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. Odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat d-ra Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej Adres: Liszki — Apteka.

W Pabjanicach angielskiego udziela rutynowana nauczycielka, przyjeżdżająca z Łodzi. Łaskawe zgłoszenia P. D-rowa Szenker ul. Rocha 5 od 2-3

SKLEP
ul. Zawadzka 11
do wynajęcia.
Informacje: H. Król Ogrodowa 4. tel. 13-960

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się, ul. Zgierska 46, od 10-ej do 13-ej.

„OLLA" GUM.
Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materjalne
zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie.
TYLKO „OLLA"

DWA NOWE REKORDY ŚWIATOWE

ustanowili Kusociński i Heljasz

Nowy wielki tryumf odnieśli lekkoatleci polscy. W przededniu wyjazdu na Igrzyska Olimpijskie padły w Poznaniu dwa nowe rekordy światowe, rozsławiające szeroko po świecie sport polski.

Bohaterem środkowych zawodów lekkoatletycznych w Poznaniu był naturalnie znów Kusociński — wielki talent lekkoatletyczny i słusznie przez prasę zagraniczną upatrzony jako następca Nurmiego.

Kusociński zaatakował w dniu wczorajszym rekord światowy Nurmiego na 6 mile angielskie (6437 metrów).

Próba pobicia rekordu światowego udała się znakomicie. Kusociński uzyskał bowiem wynik, który zaćmiewa wszystkie jego dotychczasowe sukcesy. Uzyskał on czas 19,02,6 a więc lepszy od rekordu światowego Nurmiego o 13 sekund (!!!).

Drugim niemniejszym sukcesem był rekord światowy Heljasza w rzucie kulą. Heljasz uzyskał wynik 16,05 a więc lepszy od dotychczasowego oficjalnego rekordu światowego.

Wreszcie trzeci lekkoatleta polski wielobojowiem Siedlecki uzyskał w dziesięcioboju wynik 7862,22, który kwalifikuje go do pierwszej piątki wielobojowców świata.

Siedlecki wynikiem swoim przekroczył minimum olimpijskie o przeszło 100 punktów i wraz z ekspedycją polską udaje się na Igrzyska do Los Angeles.

Wspaniałe wyniki naszych wybrańców uzyskane niemal w przededniu Igrzysk Olimpijskich napawają nas jaknajlepszą nadzieją.

Ufamy, że doskonała forma naszych zawodników utrzyma się również w czasie Igrzysk i sport polski okryty zostanie nową aureolą zwycięstw.

Doskonali tenisiści francuscy

wyeliminowani z turnieju w Wimbledon

Tegoroczny turniej w Wimbledonie przyniósł wiele sensacji i emocji.

Niezmiernie ciekawy jest fakt, że już w ćwierćfinale nie znalazł się ani jeden francuz.

Młodzi Jankesi i Anglicy okazali się już lepsi od słynnych i zdawałoby się bezkonkurencyjnych muszkieterów. Ostatni z nich Jean Borotra przegrał w obecności pary królewskiej z młodym Hiszpanem Maierem, który już w następnej kolejce pokonany został przez Vineza (USA) w trzech setach!

Zeszłoroczny zwycięzca Sidney Wood przegrał z japończykiem I. Satoh po heroicznej walce 5:7, 7:5, 2:6, 2:6.

Słynny Shildo (USA) wyeliminowany został przez Austina (Anglja) 1:6, 9:7, 5:7, 1:6.

Pery zaś przegrał dosyć niespodziewanie z Crawfordem (Australja) 5:7, 8:6, 2:6, 6:8.

Do półfinałów zakwalifikowali się więc Austin (Anglja), Vinez (USA), Crawford (Australja) i Satoh (Japonja).

Niemniej ciekawie przedstawia się gra pojedyńcza pań: Pogromczyni jędrzejowskiej niemka Krahwinkel przegrała z amerykanką Jacobs w 2 setach, która jak wiadomo przegrała z Jędrzejowską w Berlinie.

P. Jacobs wygrała wczoraj w półfinale z mistrzynią Francji Ume. Mathieu 7:5, 6:1 i zakwalifikowała się do finału gdzie spotka się ze swoją rodaczką Wills - Moody.

W grze podwójnej panów rozegrane zostały wczoraj ćwierćfinały. Para Allison — van Ryn wygrała z parą Menzel — Olliff, Boussus — Merlin z parą Miki — Satoh i Perry — Hughes z parą Wood — Mangin. Jako czwarta para w półfinale walczą Borotra — Brugnon.

W grze mieszanej, w której jeszcze walczyli polacy nasza para Jędrzejowska — Tłoczyński przegrała z parą Sigart — Hopman.

Widownia na wszystkich tych meczach była do ostatniego miejsca wyprzedana.

Gry sportowe

o mistrzostwo Łodzi.

W dalszym ciągu gier sportowych które się odbyły w dniu wczorajszym o mistrzostwo kl. A, wyniki były następujące: w koszykówce męskiej: ŁKS — Zjednoczone 40:28, Triumf — Tur 28:13 (13:6), IKP — Geyer 29:12 (12:4), w szczypiorniaku: Tur — Zjednoczone 6:2 i w hazenie HKS — WKS 5:0 (v. o.) WKS opuszcza przy stanie 5:0 boisko, tak że sędzia odgwizduje walkower.

W obecnej fazie rozgrywał w koszykówce męskiej prowadzo zespół IKP przed ŁKS-em. IKP doznał dotychczas jednej porażki, zaś ŁKS 2. Na dalszych miejscach znajdują się Zjednoczeni przed WKS-em, Triumfem, YMCA i Turem. Do klasy B spadnie najprawdopodobniej Tur.

W koszykówce żeńskiej prowadzi również IKP przed ŁKS-em.

Trzecie miejsce zajmie prawdopodobnie Makkabi. W hazenie na czele tabeli znajduje się ŁKS przed IKP i Geyerem. W szczypiorniaku w grupie I-ej ŁKS prowadzi przed Turem, zaś w grupie II-ej Triumf przed IKP.

Bystry (Zjednoczone) zwycięża

w pięcioboju lekkoatletycznym o mistrzostwo.

W dniu wczorajszym został rozegrany w Pabjanicach pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu, który przyniósł niezwykle słabe wyniki. Mistrzostwo zdobył Bystry (Zjedn.), zdobywając 2.223 p. przed Kucharskim (IKP) i Szeflerem (KE).

O puhar Europy środkowej

toczą się zacięte boje.

W niedziele w stadjonie wiedeńskim odbyło się spotkanie rewanżowe o puhar środkowej Europy między mistrzami Austrji i Czechosłowacji. Admira wygrała coprawda 1:0, jednak wobec zwycięstwa Slavii w Pradze 3:0 Admira została już wyeliminowana z konkurencji.

Admira zareprezentowała się wczoraj należycie. Slavja grała spokojnie i dobrze.

Najlepszymi graczami na boisku był środkowy pomocnik Slavii, Czamball i obaj bramkarze Zórer z Admiry i Planieka z Slavij. Do przerwy gra równorzędna. Dopiero w 18 minucie padła pierwsza i ostatnia bramka.

25.000 widzów przyglądało się zawodom. Sędzia Ballasini (Włochy) nie zadowolił, dopuścił do licznych fauli w czem grzeszyli gracze obu drużyn.

Ciekawszy przebieg miał sobotni pierwszy mecz między drugim reprezentantem Wiednia Vienną i reprezentantem Węgier Ujpest. Gra stała na wysokim poziomie. Węgry grali nadspodziewanie dobrze, mieli do przerwy nawet lekką przewagę.

Ostateczny wynik spotkania 5:2 dla Vienny.

Wczoraj w Pradze odbyło się rewanżowe spotkanie między Spartą i F. C. Bologna. 33.000 widzów dopingowało Czechów, lecz ci mimo dobrej gry i heroicznej walki nie mogli nadrobić straconych bramek. Sparta wygrała coprawda 3:0 lecz wobec przegranej w pierwszem spotkaniu 0:5 uzyskała ujemny stosunek bramek. Tem samem F. C. Bologna zakwalifikowała się do drugiej rundy puharu środkowej Europy.

W Budapeszcie Vienna rozegrała rewanżowe spotkanie z Ujpest i zremisowała 1:1. Ponieważ Vienna wygrała pierwsze spotkanie w Wiedniu 5:3, zakwalifikowała się również do drugiej rundy, w której spotka się z F. C. Bologna.

Mistrz Węgier Ferenczvaros przegrał w pierwszym meczu z mistrzem Włoch Iuventus w Turinie w stosunku 0:4 (0:2) i jest mało prawdopodobne czy zdoła wyrównać ten handicap w rewanżowem spotkaniu w Budapeszcie.

Hakoah — Warszawianka 2:1 (0:1)

W dniu wczorajszym został rozegrany na boisku ŁKS-u towarzyski mecz piłkarski między Hakoahem a Warszawianką. Obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych graczami rezerwowymi, gdyż w Warszawiance było ich sześciu a w Hakoahu czterech. Po początkowym okresie przewagi drużyny warszawskiej, która zdobyła bramkę przez Polaka, naogół więcej z gry miał Hakoah. Pierwsza połowa kończy się przy stanie 1:0 dla gości. Po przerwie w 5-ej minucie zdobywa dla miejscowych bramkę Gartel, a w 16-ej Morgenstern uzyskuje prowadzenie. W dalszym ciągu Hakoah mao kazję podwyższenia wyniku, jednak Morgenstern nie wykorzystuje rzutu karnego. Mecz kończy się zasłużonem zwycięstwem drużyny Hakoahu w stosunku 2:1. U gości wyróżnił się niezwykle przytomny bramkarz Jachimek, środek pomocy Gazur. Atak w którym grał Królewiecki był powolny i mało zgrany. W Hakoahu doskoale spisał się prawoskrzydłowy Krajcer, pozatem dobrze grali Morgenstern, Cygler, Młynarski i Rapoport. Sędziował p. Stępień. Widzów 1.500.

Lwów zwycięża

Kraków w meczu tenisowym.

W meczu tennisowym rozegranym w dniu wczorajszym między Lwowem a Krakowem (we Lwowie) zwyciężył Lwów w stosunku 6:5.

Dziś wyścigi

motocyklowe w Helenowie.

W dniu dzisiejszym odbędą się na placu sportowym w Helenowie zapowiedziane wyścigi motocyklowe na torze żużlowym i betonowym. Początek wyścigów, które organizuje „Union - Touring", wyznaczone na godz. 20-tą. Wyścigi dzisiejsze będą jednocześnie inauguracją sezonu „Dirt - Trackowego", przyczem zapoczątkują cykl wieczorów wyścigów motocyklowych. W dzisiejszych zawodach weźmie udział ponad 30 maszyn. Zgłosili się najlepsi motocykliści okręgu, tak że należy się spodziewać niezwykle emocjonujących biegów.

Pechowy mecz ŁKS-u w Krakowie

Cracovia nadal na czele tabeli ligowej

Warszawa. Wisła — Polonja 1:0 (1:0) W rozegranym w dniu wczorajszym o mistrzostwo Ligi, między krakowską Wisłą a tutejszą Polonią, nieznaczne zwycięstwo odniosła Wisła w stosunku 1:0.

Gra naogół wyrwnana, chociaż Wisła przeważała szybkością, dzięki której zwyciężyła. W pierwszym okresie meczu Polonia gra niezwykle ambitnie atak jej gubi się jednak w sytuacjach podbramkowych.

Stopniowo Wisła zdobywa nieznaczną przewagę i w 22-ej minucie zdobywa jedyną bramkę ze strzału Reymana.

Po tej bramce Polonia dąży za wszelką cenę do wyrównania. W drugiej połowie tempo meczu jest ospałe zaś gra nieciekawa.

Sędziował p. Błachut. Widzów 2000.

Kraków: Cracovia — ŁKS 3:1 (3:0).

Cracovia odniosła dość łatwe zwycięstwo nad silnym zespołem łódzkim, który mecz przegrał głównie z powodu niezwykle słabej gry swego bramkarza Frymarkiewicza.

Ma on na sumieniu dwie bramki z trzech strzelonych, przyczyniając się w niemałej mierze do utraty przez czerwonych dwuch punktów. Cracovia w spotkaniu tym nie osiągnęła dobrej formy.

Dzielnie trzymały się jedynie tyły, natomiast gra ataku za wyjątkiem Kubińskiego pozostawiła, bardzo dużo do życzenia.

W ŁKS-ie najlepiej popisała się prawa strona ataku, niezwykle lotna i groźna w sytuacjach podbramkowych.

Gra rozpoczyna się pod znakiem nieznacznej przewagi Cracovji, która narzuciła przeciwnikowi swój system gry.

Cracovia gra w tym okresie bardzo ostro. Drużyna łódzka broni się dzielnie, ograniczając się w tym okresie do wypadków, lecz dwa błędy Frymarkiewicza spowodowały, że łodzianie utracili dwie bramki w 24 i 31 minucie. Strzelcem tych bramek był Kubiński.

Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy uzyskuje Cracovia przez Zielińskiego jeszcze jedno bramkę z zamieszania podbramkowego.

Po zmianie stron znaczna przewaga ma ŁKS, który w ósmej minucie uzyskuje honorowy punkt przez Durkę.

Odtąd wszystkie ataki ŁKS-u broni dobra obrona Cracovji i wynik spotkania nie ulega już zmianie. Meczem kierował p. Schneider. Widzów 4 tysiące.

Tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Cracovia	10	16	33:11
2) Legja	9	14	23:9
3) Pogoń	10	14	15:8
4) Ł. K. S.	10	12	22:1
5) Warszawianka	9	10	14:
6) Wisła	9	9	14:
7) Garbarnia	8	8	16
8) Warta	10	7	2
9) Ruch	9	7	
10) 22 p. p.	9	7	
11) Polonja	10	5	
12) Czarni	11	5	

Katastrofalny pożar statku

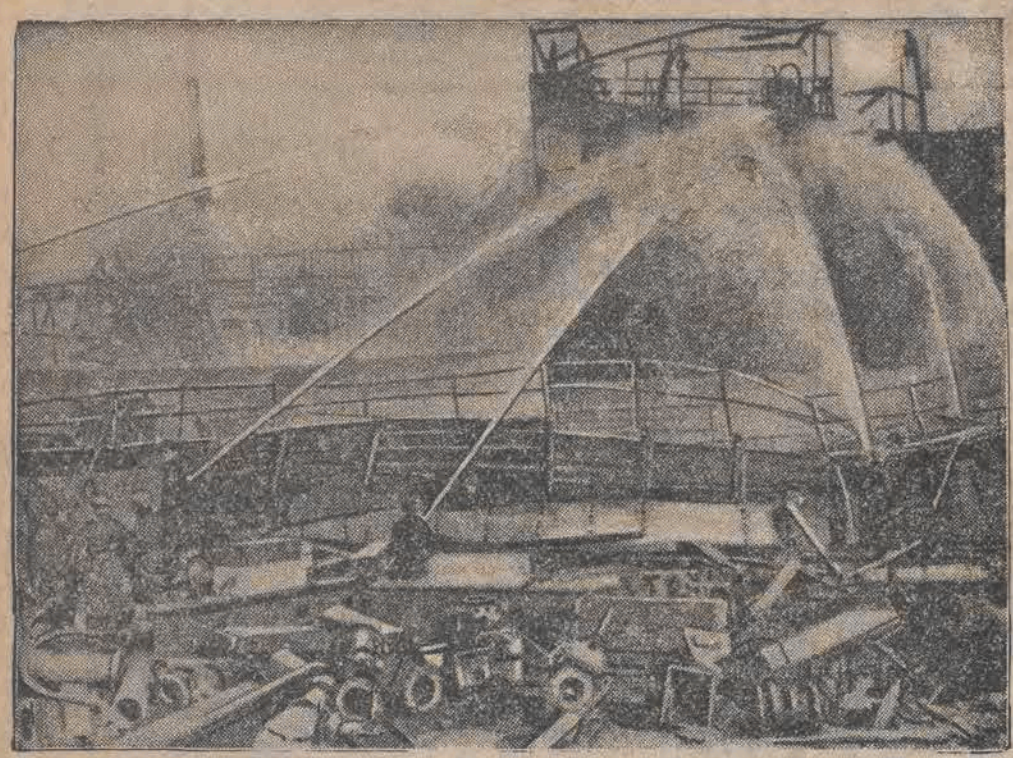

W porcie Montrealu (Kanada) powstał na statku „Cymbelino", stojącym w suchym doku, pożar, w czasie którego 20 osób straciło życie.

Rozruchy w Niemczech

W ostatnich czasach dochodzi na ulicach miast niemieckich do coraz to nowych krwawych zamieszek między hitlerowcami a komunistami. Na zdjęciu naszem widzimy policjantów, którzy aresztują kilku burzycieli porządku publicznego.

Antagonizm wallończyków i flamandczyków

W Antwerpji doszło w ostatnich czasach do ostrych starć między wallończykami i flamandczykami, w czasie których, jak to widzimy na naszej ilustracji, policja zmuszona była rozpraszać zwaśnionych przeciwników przy pomocy białej broni.

Proces wiedeńskiego mordercy kobiet

Przed sądem wiedeńskim rozpoczął się proces Franciszka Laudenbacha, osławionego mordercy kobiet, aresztowanego w lutym bieżącego roku. Ujęcie mordercy wywołało w swoim czasie w całej Austrji kolosalne wrażenie. Na pierwszej ławie widzimy Laudenbacha i żonę jego oskarżoną o współudział w morderstwach, za nimi zaś (z tyłu) obrońców oskarżonych.

Codzienna nowelka „Expressu".

Kolja brylantowa.

Z rewolwerem w ręku wysunął się Nichelson zwolna z za drzewa i skierował się w stronę otwartego okna na parapecie którego stał jakiś człowiek.

Przystanął i w chwili, gdy tamten skoczył do ogrodu skierował nań lufę brauninga. Spokojnym, mocnym głosem zawołał:

— Ręce do góry! Prędzej! Ani kroku dalej. Jeden ruch i zastrzelę cię jak psa!

Szybko przesunął ręką pa jego kieszeniach. Broni jednak nie znalazł. — Wyciągnął cudną kolję brylantową.

— Więc kradzież? Cudownie! Jak otrzymaliśmy tę kolję? Nie, proszę zaczekać i wejść z powrotem przez okno do pokoju.

Wdrapali się oboje na parapet i znaleźli się w pokoju. Nichelson przekręcił kontakt.

— A teraz mówić. Jak dostaliście kolję pani Nichelson. Mówić prawdę!

Złodziej spojrzał w twarz mr. Nichelsona. Dostrzegł coś, co go widocznie zachęciło do natychmiastowej odpowiedzi.

— To nie moja wina — odparł. To Sal, to był jej pomysł...

— Kto to? Co za jedna? Jaka Sal?— przerwał Nichelson brutalnie.

— Pan nie wie, kto to jest Sal? Sal Sunnes? Przecież to Doris, pokojówka mistress Nichelson. Ona to zrobiła. To był jej pomysł. Ona mnie wpuściła do domu. Ja nie chciałem...

— Hołota, banda! — krzyknął Nichelson. — Teraz przypominam sobie, że Doris często wspominała o swym narzeczonym, Bobie Thurstle. Proszę mi jednak powiedzieć, jak chcieliście uciec z kolją. Pan Nichelson przecież zauważyłaby kradzież i podejrzenia skierowałaby tylko na Dorris. A co wówczas?

Bob Thurstle spojrzał z podełba.

— Niktby tego nie zauważył. W każdym bądź razie nie tak szybko. Widzi pan, Dorris nie jest głupia. Wystarała się o dokładną kopję kolji z fałszywemi kamieniami. I gdy ja otworzyłem kasetkę i wyjąłem to cacko, ona włożyła tam kopję. Kasetka została zamknięta...

— I to był jej pomysł?

— Tak, przyznać muszę, że ją maltretowałem, ale musiałem dać jej słowo, że po dokonaniu kradzieży wyjadę z Londynu i więcej nie pokażę się jej na oczy.

— Bah! — krzyknął Nichelson. — Nudzi mnie już to bezczelne kłamstwo. Skonfrontuję was z Dorris...

— Niech pan tego nie czyni — odparł złodziej. Niech pan jej nie mówi, że ją zdradziłem. Kolję otrzymał pan z powrotem, proszę pozwolić mi odejść.

— Owszem, owszem, pozwolę panu ale później.

Nichelson zadzwonił. Po kilku minutach zjawiła się Dorris. Zbladła ujrzawszy Boba w towarzystwie swego pana. Po chwili zjawiła się też pani Nichelson.

— Daisy — zwrócił się do niej mąż. Przynieś proszę twoją kolję.

Nie spuszczał w międzyczasie oczu ze zbrodniczej pary. Bob był wysokim mężczyzną, o typowym wyglądzie włóczęgi. Dorris była miłą brunetką, młodziutką dziewczyną. Ale w oczach jej czaiło się zmęczenie, zmęczenie kobiety, która wiele już przeżyła.

Mistress Nichelson weszła do pokoju. W ręku trzymała kolję.

— Otóż Daisy — rzekł mąż — ta parka Bob Thurstle i jego kochanka Dorris Sunners, chcieli nas okraść. — Chcieli wziąć nas na stary kawał. Dorris wystarała się o duplikat twej kolji, oczywiście duplikat fałszywy. Wpuściła następnie tego włamywacza, który otworzył kasetkę i wyjął prawdziwą kolję. Dorris natomiast włożyła falsyfikat, który trzymasz w ręku. Na szczęście wszystko zostało udaremnione. A teraz wynosić się. Daisy bądź taką dobrą i asystuj jej przy pakowaniu rzeczy by jeszcze czego nie ukradła.

Po 10 minutach odprowadził Boba, który milczał ponuro i zapłakaną Dorris do wyjścia.

— Wynosić mi się! I oto na pamiątkę kolja! I wręczył Bobowi wyjęty z kasetki fałszywy naszyjnik.

— — — — — — — —

Milcząc szli oboje ciemną ulicą. — Wreszcie Dorris poczęła płakać.

— Tyś się pozwolił złapać! Tyś wszystkiemu winien. I oto jeszcze teraz bez posady, bez utrzymania, bez pieniędzy. Moje oszczędności pochłonął ten falsyfikat kolji.

— No to weź go sobie — odburknął Bob. Jesteś głupią dziewczyną i nie chcę mieć z tobą więcej nic wspólnego. — Masz swoją kolję.

Po czterech dniach mistress Nichelson otrzymała list od Dorris. Treść listu brzmiała następująco:

— „Nie byłam złodziejką i nie chciałam kraść. Bob namawiał mnie do złego. Nie chciałam zejść z uczciwej drogi i zamieniłam w kasetce kolję w chwili gdy dokonywana została kradzież. Bob zabrał falsyfikat a ja włożyłam prawdziwy naszyjnik. Chciałam się pozbyć tego nędznika raz na zawsze i pozostać u państwa.

Państwo nie chcieli mnie wysłuchać i... pozostawili sobie falsyfikat a mnie oddali „na pamiątkę" prawdziwą kolję. Dziękuję serdecznie. Śmiać mi się chce".

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

...cja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.